

się, — aż wreszcie następuje wywłaszczenie, tak częste w ostatnich czasach. Zabierają nam zagon rodzinny, bo nie staramy się gorliwie wynagrodzić strat i ubytków ulepszeniem gospodarstwa i przemysłem, prawie wszyscy spuszcza się na snopek, który nas coraz zawzięciej zawodzi, nie lubimy — uderzmy się w pierś — przedsięwziąć, choćbyśmy o dobrym rezultacie przeświadczeni byli, jeżeli takowe mozołu i pewnego systemu w przeprowadzeniu wymagają. Najlepiej stwierdzającym naszą bezradność dowodem jest ten przykry objaw, o którym już wspominałem, że nie łączymy się w Towarzystwa, szczególnie tak szkrętne i pożyteczne, jak Towarzystwo Pszczelniczo-ogrodnicze, do którego niemal wyłącznie ludzie mniej zamożni należą. To też na przyszłość w interesie własnym dobrze zrozumianym wspierajmy to Towarzystwo materialnie i moralnie, gdzie i jak kto może, tak jak na to ze wszechmiar zasługuje; pouczajmy się jego pracą i doświadczeniem; zakładajmy według możliwości pasieczki i pasieki, a tym sposobem podniesiemy niezawodnie nietylko własny, lecz i kraju dobrobyt.

Przyjm, Szanowny Panie Prezesie i Redaktorze, prawdziwy hołd szacunku, któremu należny wyraz temi kilku słowy oddać usiłowałem.

Pisałem w Płotycy 28 lutego 1880. *Juliusz Korytowski.*

Korespondencya.

Szanowna Redakcyo!

W roku 1876 zdawałem sprawozdanie ze stanu mojej pasieki i nadmieniałem, że mam jedenaście uli: 9 systemu ks. Dolinowskiego, a dwa proste leżaki; dziś już mam 37 uli z pszczołami: z tych 10 systemu ks. Dolinowskiego, dwa też same proste leżaki, a 25 uli Towarzystwa. W czasie miodobrania, tylko szły na miodarkę ramy z uli Dolinowskiego, a z uli „Towarzystwa“ ani jednej ramki nie brałem na miodarkę, a to z powodu, że wiele ramek z miodem oddałem już to późno dzielonym rojom, już też późnym naturalnym regulując na zimę, a kilkanaście ramek z szytym miodem mam w zapasie do podziałów i do dodania w razie potrzeby z wiosną. Nie robię szybkich postępów w pasiece co do liczby pni, pragnę tylko, abym się nie cofał a rok rocznie aby co przybyło. Przyznam się, że czasami i biedactwo przechowam przez zimę, ale doglądając z wiosną, doprowadzam je w końcu do należytej siły, tak, że jeżeli nie w pierwszym, to przynajmniej w drugim roku równają się z najpierwszemi. Gdy dojdę do zamierzonej liczby 100 pni, podobnych niedorzeczności nie dopuszczę, ale obecnie patrzę na to przez szpary.

Z podebranych 9ciu uli systemu ks. Dolinowskiego uzyskałem

30 garncy miodu, z dwóch zaś prostych 3 garnce; z tych sprzedałem 18 garncy po 1 rublu, i to wszystko rozkupiły gospodynie wiejskie, i gdybym drugie tyle miał do zbycia, rozebrałyby chętnie; dziesięć pozostawiłem na własną potrzebę, a pięć co najmniej rozdałem, celem zachęty. Oprócz tego mam w zapasie 10 plastrów tegoż systemu szytych. Jestem zadowolony z takiego rezultatu i przyszedłem do przekonania, że w okolicy, w której mieszkam, z korzyścią — oprócz przyjemności — można się zajmować pszczelnictwem.

Tej zimy zrobiłem 20 uli słomianych systemu „Towarzystwa“, z których 15 kompletnie urządzonych sprzedam, raz dla tego, aby mi się choć w części koszta za 30 uli drewnianych, które stolarz robi, wróciły, — a powtóre — co najważniejsze — aby jak można najobszerniej rozpowszechnić ule słomiane, którym oddaję pierwszeństwo przed drewnianymi. Ale wyznać muszę otwarcie, że nie mogę taniej ula słomianego sprzedać jak w cenie 4rech rubli.

Udowodnię to rachunkiem:

- | | |
|--|--------------|
| 1. Za dorobienie dwóch przyramków z 4 kawałkami do zatworów zapłacono stolarzowi | rs. 1 — kop. |
| 2. Robotnik składający słomę, ściągający ją drutem, i szyjący po opasaniach dwa dni po pół rubla | rs. 1 — |
| 3. Przyramki do drzwiczek, oczko, zasówka, słoma, obicie po krawędziach, aby się słoma nie strzepiła | rs. — 70 k. |
| 4. Drut | rs. — 20 k. |
| 5. 10 ramek kompletnie skończonych, licząc ramkę po 5 kopiejek | rs. — 50 k. |
| 6. Drzewo na przyramki, ramki, obicia po krawędz. | rs. — 30 k. |

Ogółem 3 rs. 70 kop.

Przewózka do Lublina, składowe, ogłoszenia w gazecie dopełnią reszty. Na pierwszy rzut oka zdawać się będzie, że to zbyt drogo*), ale wejrząwszy w szczegóły i mając na uwadze dobroć ula słomianego, a nawet i jego trwałość, jeżeli się go obija gontami lub deskami po wierzchu, to sędzę, każdy przyzna, iż cena 4 rubli nie jest wygórowaną.

Jeden z moich sąsiadów zarzucał ulowi „Towarzystwa“, że jest małych rozmiarów; ale gdym objaśnił, że obecnie przy miodarce nie mi na tem nie zależy abym miał ul ogromnych rozmiarów, bo gdy nastanie czas miodobrania mogę, biorąc choćby co dzień po kilka ramek z ula na miodarkę, kilka garncy miodu odebrać z owego małego ulika. Gdy tym czasem wielki ul kłodowy raz się tylko podbiera i w końcu mało co da korzyści, bo i zebrane zapasy, pszczoły zużyły na wyhodowanie czerwiu. I przy tej sposobności byłem zmuszony dać obraz pobieżny postępowego gospodarowania w ulach ramowych. W rezultacie zamówił sobie ów jegomość 2 ule słomiane kompletnie urządzone, które mają być zadatkem do postępowego gospodarowania w pasiece. To tylko bieda, że ów pan ma nieprzezwyctęzoną obawę do pszczół.

*) Ule u nas robione właściwie także drożej kosztują, sprzedajemy je tylko celem rozpowszechnienia tak tanio (przyp. red.).

A przecież pokonać złośliwość pszczoł przy najdrażliwszych manipulacjach nie jest tak trudno. Chodzi głównie o to, aby wpiery pszczoły zaatakować, wtedy po naszej stronie zwycięstwo. Odwieczne prawo natury!

Szkoda wielka, że nie mamy kółka, czyli towarzystwa pszczelniczego, w naszej okolicy, członkówby nie zabrakło, a na zebraniach nie jedną rzecz z korzyścią możnaby wzajemnie przedysputować. Czekałmy! Może i na naszej ulicy będzie święto.

Włóścianie, czyli gospodarze cząstkowi, są ciemni i głusi na to, co pociąga za sobą zmianę tego, co było wiekami uświęcone. Kilku gospodarzom ofiarowałem maszynę do robienia uli słomianych bezinteresownie pod moim nadzorem, byleby choć po parę uli sobie w czasie zimy zrobili, ale daremne były moje słowa. Wszystko się skończyło na obietnicy i z 4ech, którzy obiecali korzystać z maszyny, ani jeden się dotychczas nie zgłosił. Powiedzmy prawdę: nasi włóścianie są leniwi, nie pojmują, że czas to pieniądze, że to co zrobimy choćby z trudem, po ukończeniu roboty zadowalnia nas bardzo i z czasem nie małą korzyść przyniesie.

Ale są pomiędzy nimi wyjątki, do takich należy, już nieraz przemnie wspomniany Stanisław Sidorczuk z Ewopola. Ma on już 10 uli „Towarzystwa“ z pszczołami — prócz 15 prostych — i z wielkim zadowoleniem rozpowiadał mi, jaką to ma przyjemność, że może u ramowy cały przejrzeć, zobaczyć ilość miodu w całym ulu, ramki wyjąć z tego, który ma zbyt, a dać tym, które potrzebują dodatku. Myśli już nawet o miodarce. Niech siebie i drugiego przekona, ile daje racjonalne prowadzenie pasieki. Dopilnuję, gdy ją będzie miał, objaśnię, a nawet będę obecny przy miodobraniu, aby i zysk był należyty i pszczoły ocalały. Więcej nam takich Sidorczuków, a podźwigniemy z upadku pszczelnictwo i podniesiemy dobrobyt między ludem. Przykład Sidorczuka może zachęcić włóścian do zakładania pasiek, bo ja gdybym się doczekał i najświetniejszych rezultatów, to mi to na karb nauk moich i Bóg wie jakich wiadomości będą składać; ale gdy Sidorczuk z Ewopola powiększy swoją pasiekę, ich współtowarzysz i równie nieuczony, ale mający chęci najlepsze — i dodajmy wytrwałość — to i im to może się udać. Niech będzie i taka pobudka, byle zakładali pasieki, byle polepszali swój dobrobyt, byle dążyli do celu w sposób połączony z trudami, przyjemnością i korzyścią.

Kontrast z Sidorczukiem stanowi włóścianin Grądkowski. Przechwałek u niego co niemiara, gdy tymczasem rok rocznie pasieka o jeden, lub parę uli się zmniejsza. Radziłem mu, aby zdawszy gospodarstwo na dwóch zięciów, którzy są przy nim, sam zajął się na dobre pasieką, a będzie z niej miał obfite korzyści. Lecz daremna praca. Szkoda rzucać pereł....

Na pociechę moją przybywa wśród włóścian jeden amator pszczołek, Symeon Grądkowski. Ma on tylko jeden pień do tej pory, ale uważam, że polubił pszczoły, a że jest człowiek roztropny, więc nadzieja, że będzie gorliwym pszczelarzem. Będę go miał na oku i nadal, bo wspieram teraz miodem jego słabe pszczołki.

Jakób Gura ma 3 ule ramowe, ale pogodzić się z nimi nie mo-

że; u niego zwyczajne ule to kochanie, jak się wyraża. Sidorczyk młody idzie za postępem i już przekłada ule ramowe nad zwyczajne. I w tym kierunku musi pójść pszczelnictwo między ludem, a młodzi bartnicy poznawszy z dobrej strony ramowy system, o prostym i nie pomyślą.

Z osób inteligentnych przybyło w mojej okolicy 3 nowych adeptów dla bartnictwa, między którymi gorliwością i dokładną znajomością pszczelnictwa odznacza się p. Aleksander Okoński z Łopiennika. Ma on dotychczas 17 uli z pszczołami. Ule „Towarzystwa“ tak drewniane jak i słomiane zaprowadza, również prenumeruje „Bartnika postępowego“. Niech mu Bóg dopomaga.

Czuć się nam daje brak dziełka, któreby w zwięzły sposób traktowało o racjonalnym i zgodnym z postęпами pszczelnictwie. Jednym słowem potrzeba nam dziełka treściwego, któreby dało jasne pojęcie o naturze pszczoły, o sposobie ich rozmnażania, o wylęganiu matki, o leczeniu zgnilca, o podbieraniu na miodarce, zregulowaniu i zaopatrzaniu na zimę; sposób budowy ula „Towarzystwa“ z bali, futrowanego z drzewa i słomianego; opis maszyny do robienia uli słomianych, miodarki, maszynki do zbijania ramek i t. p. Dziełko takie miećby powinno koniecznie rycin: pszczoły, matki, trutnia, centymetr dokładny, ul „Towarzystwa“, maszynę do robienia uli słomianych ze szczegółami, maszynę do zbijania ramek i t. p.

Historia pszczelnictwa, system rozlicznych uli i inne wiadomości mniej potrzebne raz na zawsze z nowego dziełka usunąć; wskazać zaś tylko opis dzieł ważniejszych traktujących o pszczelnictwie i do nich ciekawych odesłać.

Utworzenie podobnej kompilacji wcale nie jest trudne, a oddało by się społeczeństwu nie małą usługę, a pszczelnictwu popęd do rozprzestrzenienia.

Może tam Panowie macie u siebie coś podobnego, ale u nas nie ma niestety. Dzieła: Jul. Lubienieckiego, P. Cuny, Ramoszyńskiego, J. Dolinowskiego, dziełko zbiorowych pszczelarzy — oto cała biblioteka o pszczelnictwie. Do historii pszczelnictwa dobre to jest, ale do praktyki, gdzie postęp kroczy naprzód szybko, już bardzo mało można z tych dzieł wycisnąć.

Jeszcze cokolwiek o sadownictwie.

Z mego sadku, założonego dwanaście lat temu, już miałem zeszłego roku korzyści i przyjemność, a szczególnie to zadowolenie, że praca moja przyniosła pożądane owoce. Najobficiej obrodziły śliwki, których zebrałem 3 korce i na własną potrzebę zużyłem. Niepotrzebowałem już kilkunastu rubli wydawać z kieszeni. W naszych stronach w końcu płacono za korzec śliwek po 8 rubli, więc moich 3 korcy śliwek ocaliły 24 rubli, a dajmy na to niech tylko 16, to i to nie bagatela. Jak lat poprzednich chodziłem około drzew z nożem i piłką i nieraz pokrwawiłem sobie ręce obcinając u śliwek zwłaszcza, zbyteczne gałęzie, oskrobując korę i zbierając robactwo, tak za to w jesieni roku zeszłego chodziłem z koszykiem od drzewa do drzewa i zbierałem owoce za moje trudy. Jaka to jest przyjemność, to ocenić mogą tylko ci, którzy dochowają się pierwszych owoców pracy swojej.

Zbieranie śliwek rozpocząć należy od czasu ich opadania. Pierwszy drobny i zielony owoc daje się dla trzody chlewnej, — następnie gdy zaczną lepiej dojrzewać i dostaną barwę, lekko się strząsa z drzewa, z którego oblatują po większej części prawie same robaczywe; te suszą się i oddzielają jako towar pośledniejszy, który otwarcie za gorszy gatunek taniej się zbywa.

Nie trzeba nigdy zawodzić położonego zaufania. Przy wielkiej ilości czasami się na to nie zwraca uwagi i masa takiej padalicy ginie marnie; zbierając zaś po trochu, nabiera się dobra miarka, Mówią u nas włościanie, że biała zima czarne siano zje. To samo i do owoców da się zastosować. A w bezsadowych okolicach za malinę mają lada jaki owoc. Do śliwek suszonych naród prosty przywiązuje wielką siłę — i nie bez podstawy. Opowiadał mi jeden wiekowy gospodarz, że w czasie słabości sprowadzał suszone śliwki o 6 mil z Lublina i takowe spożywając z kaszą jęczmienną, bez żadnej okras, radykalnie wyleczył się z ciężkiej niemocy.

Widziałem ja suszenie śliwek u żydów, dzierżawiących ogrody. Był to barbarzyński sposób. A jednak tak ususzone śliwki i zmieszane jak najlichsze gatunki i najgorsza padalica, spodziewam się, że bardzo dobrze sprzedane były.

W naszych stronach śliwki bywają użyte na powidła, konserwy suszą się zwyczajnym sposobem z pestkami powolnie w piecu, lub na lasach i suszą się na rożenkach. Przy ostatnim sposobie postępuje się tak: Rozkrawa się śliwki z jednej strony przez długość, wyjmuje się z niej pestka, wkłada się takich śliwek 4 na rożenek t. j. na pasek trzciny, do środka śliwki wsypuje się po kilka ziarenek kminku, a kto chce to i cukru cokolwiek miłkiego, kładzie się na blachy wyłożone słomą i suszy powolnie jak zwykle.

Pocieszający spostrzegam objaw między włościanami. Zaczynają zakładać sadki około domów. Nie wszyscy wprawdzie, ale tu i owdzie z przyjemnością spostrzegam starannie pielęgnowany szczep. Jestem dobrze uprzedzony o gospodarzu, w ogródku którego widzę szczep starannie opatrzony kołkami, lub jeżeli blisko drogi około płotu posadzony, ogrodzony wyższym płotkiem, aby go nie uszkodzić niezdoląło. Sąsiad mój, gospodarz — Malinowski prosił ogrodnika, aby mu zaszczepił dwie gruszki dziko rosnące w jego ogrodzie, a te gdy się pięknie rozrosły, zachęciły go do dalszego rozwoju sadu; zakupił więc w drugim roku 4 jabłunki i w rząd je posadził, — a w zeszłym roku w jesieni znowuż widzę 5 nowo zakupionych szczepów posadził w drugim rzędzie.

Niech mu jak najlepiej wzrastają i będą zadatkami jego i sąsiadnych sadków. Początek tylko trudny, a dalej już lepiej pójdzie.

O ile najmniejszy objaw, że lud lubi drzewka, zadowolnia nas, o tyle widok zaniedbanych sadów przykre uczucie sprawia. A są tacy, którym prawie sama natura, lub ich poprzednicy zostawili drzewa, ale zupełnie o nie nie dbają i w jesieni lub zimowej porze, trzoda chlewna i bydło niszczy drzewa, a oni mają wymówkę, że coś się drzewi nie sprzeciwiło i uschła. Niemniej na włościańskie sady oddziaływują najnieprzyjaźniej mali szkodnicy, ta szarańcza nie szanu-

jąca niczego. W czasie, gdy starsi powychodzą w pole do żniwa, mali szkodnicy uzbroiwszy się w tyczki, chodzą od ogrodu do ogrodu po wsi i począwszy od maku aż do zawiązku na drzewie, czy to trześni, jabłek, czy gruszek, niszczą w sposób niemiłosierny. To niszczenie w podobny sposób owoców, odwodzi nie jednego od zakładania sadu, bo powiada, ja tam nigdy owocu nie zakosztuję, wszystko te małe szkodniki obedrą i obłamiają. Lecz to próżna wymówka, bo wieleż to wsi, w których są ogródki stosownie pielęgnowane i szkody w nich nie ma, ale za to prawie każdy gospodarz ma sadek i starsi uczą małych szanować owoc aż do zupełnego dojrzewania.

Tak to z małych rzeczy młodzież uczy się szanować cudzą własność i moralność się szerzy.

W Siedleckiej gubernii p. hr. Aleksandrowicz obsadza szczepami drogę traktową od Konstantynowa do Janowa, na przestrzeni swego terytorium; podobno już dotychczas co najmniej 500 szczepów jest posadzonych. Bardzo bylibyśmy radzi jak najwięcej podobnych faktów zanotować.

Kanie, *K. P. Wereszko.*

Ruch stowarzyszeń.

Zarząd Centralny Gal. Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego podaje do wiadomości Szanownych Oddziałów, że przybyły Towarzystwu naszemu dwa nowo zawiązane Oddziały: **Bocheński i Czortkowski.**

Imieniem Towarzystwa serdecznie składamy dzięki Obywatelstwu obydwóch tych okręgów za gorliwość w rozszerzaniu naszego Towarzystwa.

Zarząd Centralny Galic. Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego z prawdziwą przyjemnością zapisuje na tem miejscu, że pan J. Trzaskowski, nadzorca kolejowy w Bogumiłowicach, pan A. Praun z Zubrzy i pani Bilińska z Kołomyi przesłali do rozporządzenia Zarządu Centralnego po kilkadziesiąt gramów ziarenek jabłek i gruszek, za które imieniem Towarzystwa szlachetnym dawcom dziękujemy.

Przy tej sposobności Zarząd Centralny podaje do wiadomości wszystkich interesowanych, że myśl zbierania ziarenek jabłek i gruszek, upłynionej jesieni przez nas podniesiona, nie tylko we Lwowie, lecz i w wielu okolicach kraju szczęśliwie się przyjęła. O ile wnosić możemy z wiadomości z różnych okolic kraju nam nadesłanych, zebrano od ostatniej jesieni ziarenek jabłek i gruszek około 15 funtów, co jak na początek jest pięknym rezultatem, dobrze zrozumianej oszczędności! „Ziarnko do ziarnka, a zbiera się miarka“.

Oddział Tarnopolski Gal. Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego odbędzie posiedzenie 7. marca b. r. o godzinie pierwszej po południu, w zabudowaniu 4 klasy męzk. szkoły w Zbarażu, na które się P. T. Członków i P. T. Publiczność najuprzejmiej zaprasza.